

Wjazd „Błyskawicy“ i „Burzy“  
Polskie okręty  
gośćmi Brytyjskiej  
Marynarki Wojennej



„Błyskawica“ Foto WAF

Pisma  
nam...

Kłopoty  
młodego  
zespołu

DROGA REDAKCJO!

Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca w Starogardzie (pot. Puck) rozpoczął swoją pracę. Przygotowano ciekawy repertuar, zakupiono materiał na stroje dla zespołu, z czego 10 kompletów jest już gotowych. Za małą jest jednak opłata nad zespołem ze strony prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Pucku.

Towarzysze z PPRN nie wiedzą, że zespołowi jest potrzebny lokal na świetlice i zadowolili się formułą „załatwienie sprawy. Miejsca na Stróż Potrzeba przetranszować młodzieży — protokołem — słońca sale i w porządku.

Ala faktycznym „władcą“ sali jest ob. Pradziński, skarbnik OSP, który albo daje młodzieży sale, albo nie — w zależności od humoru, bo mówi „ja tu rządzą“.

Podobnie wygląda sytuacja, gdy chodzi o obsadzenie etatu kierownika świetlicy w Starogardzie. W związku z powołaniem Zespołu Pieśni i Tańca, świetlica od czerwca miała mieć etat. Świetliczanca literatka Wybrzeża, Róża Bronk — przyjechała i rozpoczęła pracę. Jednak do tej pory nie otrzymała pensji. Zadane jej interwencje nie pomagają. Dopiero załatwienie i opiekę zespołu ob. Jan Piepiński dowiedział się w PPRN, że etat przynależy przez WRN do Starogardzkiej Rady Narodowej. W Pucku przetranszować na inną świetlicę. A kierownik nie wie czy przyjechać na spotkanie, czy nie — nie może mówić, czy nie — nie może przetranszować bez wyznaczenia.

Prezydium PPRN nie interesuje się również finansami zespołu, które są duże, ze względu na brak strojów. Zespół często daje bezpłatne występy przy różnych okazjach. Już trzy razy zespół występował na polecenie PPRN bezpłatnie w Pucku, miał również wystąpić 17 lipca, został jednak przesłany do Starogardzkiego Powiatowego Związku Młodzieży, czyli w przeddzień wjazdu. Ob. Pradziński rzucił się jak szczerak na nie, ale również w zespole, omawia i ustala występ lub nie zgodzić się na nie. — Np. zespół chciał dać występ dla uczczenia 100-lecia, a ob. Pradziński nie zgodził się.

A przecież zespół posiadał sobie ar-tyz-tyczne popularyzowanie rodzimej kultury i trzeba mu w tym pomóc. Przecież również istnieje sprawa świetlicy i świetliczanek oraz wyłączenia ob. Pradzińskiego, że przecież nie ma wspólnego z zespołem nie ma.

STEFAN FUSZER  
Malbork

Razem, młodzi przyjaciele!  
**SZTANDAR  
MŁODYCH**

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 213 (1663) B

Warszawa, środa 7 września 1955 r.

Cena 20 gr

By dostawić zboże w terminie

◆ Młodzi pomagają w omlotach  
◆ Organizują zbiorowe dostawy

BYDGOSZCZ (Inf. wł.). W przebiegu skupu zboża w woj. bydgoskim nie miały role odgrywać młodzież. Chłopey i dziewczęta są w wielu powiatach inicjatorami zbiorowych dostaw. Członkowie koła ZMP we wsi Wronki (pow. brodnicki) zorganizowali już dwie manifestacyjne dostawy. Chłopi biorący udział w tych dostawach sprzedali państwu ponad 42 tony dorodnego ziarna.

Nie pozostają również w tyle młodzi w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Młodzi spółdzielcy ze spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo“ w Koseleju (pow. nowocerkasiński) pracowali w dzień i w noc

przy kompletowaniu omlotów, aby jak najszybciej wymieścić uprzątnięte z polu zboże. Dzięki ich inicjatywie omloty w spółdzielni przeszły sprawnie, a spółdzielcy wykonali już roczny plan dostaw zboża dla państwa.

Podobnie, dzięki ofiarności i entuzjazmowi młodzieży, roczny plan dostaw wykonali zespoły w PGR Osiecin, Wierzbiczy i Strzelno.

J. Nad.

ŁÓDŹ (Inf. wł.). Matce dwójki dzieci, wdowie Jagodzińskiej ze wsi Stanisławów (pow. piotrkowski) ciężko było pracować samej na 6 ha ziemi. Z pomocą w wykonaniu licznych prac polowych przyszli jej członkowie koła ZMP i junacy PO „SP“.

Młodzi zorganizowali specjalną brygadę polową, która po kilku dniach zakończyła spłatę z wsi Stanisławów. Z pomocą w wykonaniu licznych prac polowych przyszli jej członkowie koła ZMP i junacy PO „SP“.

10 tys. rodzin  
osiedleńców  
przybyło w br.  
na Ziemię  
Zachodnie

W roku bież. osiedliło się już na Ziemiach Zachodnich z gósto zaludnionych wsi województwa centralnych ok. 10 tys. rodzin bezrolnych i małorolnych chłopów.

Większość z nich, bo ok. 7 tys. rodzin osiedliło się w PGR.

Przyszli lekarze  
rozpoczynają studia

Rozpoczął się już rok szkolny w średnich szkołach medycznych, kształcących pielęgniarzy, fizjoterapeutów, techników dentystycznych, laborantów itp.

Równocześnie dobiega końca przyjmowanie kandydatów na I rok studiów akademickich w wydziałach medycznych i stomatologicznych. W wyższych i średnich szkołach medycznych kształcą się będzie w roku nauki 1955-56 łącznie przeszło 18 tysięcy nowych słuchaczy, którzy w przyszłości zasila kadry pracowników służby zdrowia.

7 miesięczna  
podróż  
polskich pisarzy  
po Chinach

Po 7-miesięcznej podróży po Chinach powrócili do kraju znani pisarze Wojciech Zukrowski i Janusz Przymanowski.

W czasie swego pobytu w Chinach Zukrowski i Przymanowski napisali książkę o wywołaniu wysp i Dżian-san i Taczan przez Chińską Armię Ludową. Obaj literaci zebrali również materiał do książki o słynnym Wielkim Marszu Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Dla zebrania tych materiałów pisarze przebyli irasie tego marszu długości 12,5 tys. km.

Wojciech Zukrowski i Janusz Przymanowski otrzymali od rządu Chińskiej Republiki Ludowej wysokie odznaczenia.

Zetempowcy przy GS w Łękach Szlacheckich pomagali wdowie Annie Skrohek przy sprzeczce zboża i omlotach. Dzięki ich pomocy Anna Skrohek zdążyła wraz z całą wsią wziąć udział w zbiorowej dostawie zboża.

M. K.

20 -- 30 września

Dekada  
techniki  
radzieckiej

W tegorocznym Miesiecu Pogłębień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej okres od 20 do 30 września poświęcony będzie popularyzacji doświadczeń produkcyjnych radzieckich i polskich nowatorów produkcyjnych.

W Dekadzie Racjonalizacji i Techniki Radzieckiej — tak bowiem nazwane zostały te dni — załogi zakładów pracy, stowarzyszenia naukowe, kluby racjonalizacji i techniki oraz różne instytucje organizują setki narad, spotkań, pokazów, wystaw i imprez.

Np. w Stalinozdrożu odbyła się dwuletnia narada. Na jednej z nich zbiora się przedstawiciele różnych zakładów produkcyjnych, stowarzyszenia naukowe, kluby racjonalizacji i techniki oraz różne instytucje organizują setki narad, spotkań, pokazów, wystaw i imprez.

POZNAN (Inf. wł.). Od kilku już dni miejskie i powiatowe komitety obchodu Miesiąca Pogłębień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przygotowują bogate programy imprez.

W dniach 9 i 11 bm. w miastach powiatowych, wiejskich zakładach pracy, siedzibach GRN i spółdzielniach produkcyjnych odbywać się będą uroczyste akademie.

W wielu wsiach pow. szamotulskiego koła ZMP przygotowują spotkania młodzieży z uczestnikami wieczerzy do Związku Radzieckiego. W innych powiatach młodzież organizuje spotkania z uczestnikami Festiwalu. Wiele koł wiejskich przygotowuje kolportaż książek autorów polskich i radzieckich.

L. Sz.



Przerwana idylla

„Sowietskij Sojuz“

Na pokładzie statku,  
który rozstawił  
imię Polski w Wietnamie

Dalekopisem z Gdyni

Marynarze z „Kilinskiego“, którego załoga udzielała braterskiej pomocy narodowi wietnamskiemu w wykonaniu układu rozejmowego, mają już poza sobą gorące powitanie, zgłoszone im przez społeczeństwo Trójmiasta. Teraz kończą załatwianie ostatnich formalności związanych z okresowym zejściem na ląd, przechodzą badania lekarskie i przygotowują się do wjazdów na urlop.

Jestem na nabrzeżu. Zanim jeszcze przeczekałem na burcie napis „Kilinski“, nie trudno mi było zorientować się, że stoje właśnie przed tym statkiem. Wymurująca się część podwodna mocno obrosła wodorostami, porządnie sfałgowany i zarzewiały trap nie budzi zbitych zaufania Władę, że statek ma za sobą nie było jaką pracę.

Wchodzi na pokład, z góry przygotowany, że i tu widok będzie podobny. Jednakże, czyżby wzrok mnie mylił? Wszystko aż leni od czystości. Z sekretarzem organizacji partyjnej, tow. Forysiakiem i aktywistą zetempowskim, smarownikiem, tow. Chwałem rozmawiamy na temat rejsu.

Z nieco chaotycznej rozmowy udało się powołać ciekawą opowieść.

— Po przyjeździe do portu Whamoa dowiedzieliśmy się o przedłużeniu rejsu na okres 3 miesięcy. Jak się okazało później, miało to potrwać znacznie dłużej. Pomimo zaskoczenia i decyzji, załoga przyszyła ją na ośmiu z dużej rozmiarów. Później ludzie u nas pracowali lepiej niż zwykle. Każdy rozumiał, jak ważne powierzone nam zadanie, jakie ma ono znaczenie dla bratniego narodu wietnamskiego, dzwającego swój kraj z ruin wojny.

— Sprzyjało układowi mi w pamięci nierzwykłe zdarzenie: powitanie naszego statku przez pierwszych żołnierzy wietnamskich — mówił tow. Chwał. Wziął na rękę pokład z niewielkiej barki, która podpłynęła z brzozy, ścisł nas i całował, tańczył na pokładzie z radością, że będziemy pomagać im w reparaacji, że przetrwamy, będziemy wyniszczonych wojną ludzi z bałajowskiego Wietnamu do pełnoletniej części kraju, do swobody.

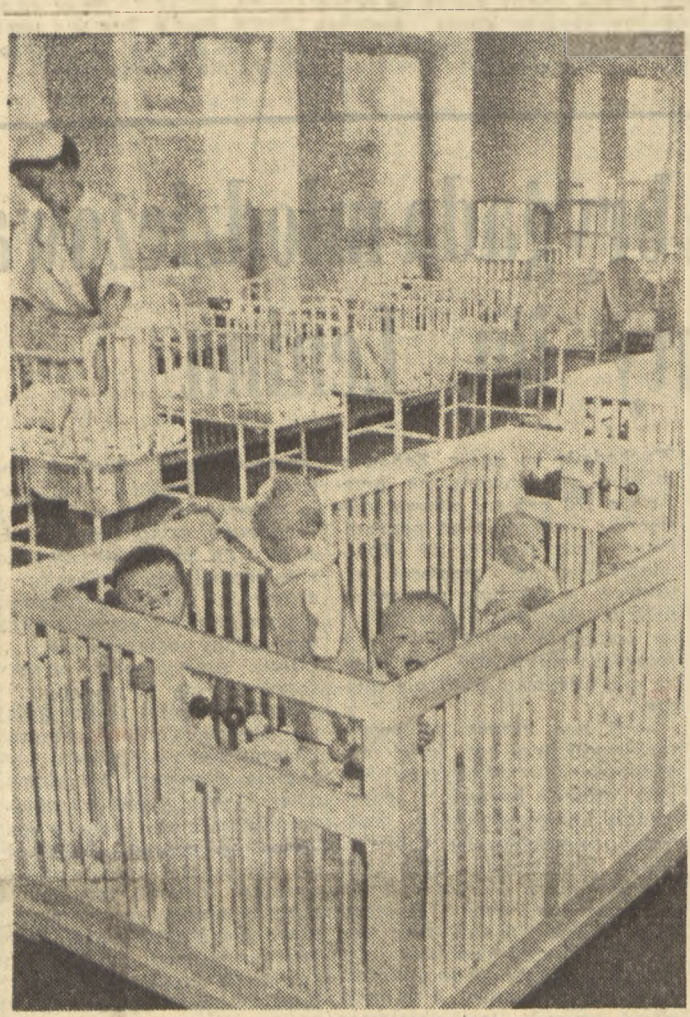
Naszą rozmowę przerywa przybycie oficera politycznego tow. Szatkowskiego. Proszę go, aby opowiedział o swojej pracy. Patrzę na jego wymierzony, twarz zastanawia, że chodzi mi tylko o kilka minut rozmowy.

Za kapitana odpowiada śmiejąc się: — Już przyjeżdżaliśmy do wyładów prasowych. Rozmawiałem ostatnio z kilkoma przedstawicielami prasy i radia.

Tow. Szatkowski opowiada rzeczowo i ciekawie o trudnych warunkach, w jakich żyli i pracowali członkowie załogi. Temperatura dochodziła niekiedy do 50 i więcej stopni Celsjusza. Marynarze byli często po kilkanaście godzin dziennie na nogach. W początkowym okresie nie docierali listy z kraju. Niejednemu dokuczały choroby. 18 ludzi przechodziło przykurą i dość niebezpieczną chorobę tropikalną — amebę. Większość chorowała na żołądek. Od listopada do stycznia lali bez przerwy tropikalne deszcze. Jednakże wszyscy potrafili znieść jakoś te trudności.

Oficer polityczny jest zadowolony ze swojej załogi. Jak wynika z późniejszej rozmowy z asystentem elektryka tow. Mullanem i innymi marynarzami, oni również są zadowoleni z jego pracy.

Interesował się życiem i pracą członków załogi, ich warunkami bytowymi. Systematycznie kierował pracą polityczną i kulturalno-oświatową. A w warunkach



Kolejarze polscy mają własne budownictwo, opiekę lekarską, własne żłobki, przedszkola itp. Na zdjęciu: żłobek dla dzieci kolejarzy poznańskich. Foto: Kondracki (CAF)

W sprawie następnego Festiwalu

Pytanie i odpowiedź

Pytanie: zawarte w składowym na re-dakcję liście Waleriana Włodarczyka brzmiało:

„Wiedzieliśmy, że w lecie 1957 roku, w Moskwie odbędzie się VI Światowy Festiwal Młodzieży. Wiedzieliśmy, że na Festiwal pojedzie dużo Polaków, że będą to najlepsi z najlepszych — przedownicy nauki, pracy, służby wojskowej itp. Doładziemy, że mam zrobić — o, choćbyż, aby pojechał na ten Festiwal? Zgodzić się wykonać każde zadanie, jakie zleci mi ZG ZMP (to nie będzie ono kolportażem z moją pracą), aby tylko pojechał. Gdyby do udzielenia odpowiedzi potrzebna była jakiegokolwiek forma, to proszę o udzielenie mi odpowiedzi (zadania), chętnie je podam. Chętnie bardzo swoją pracę zasilię na wyjazd — a czasu sporo, jeszcze dwa lata. Z góry dziękuję za odpowiedź i ile podziękowań.“

WALERIAN WŁODARCZYK  
Warszawa, Światłotłowska  
37 m 7

A oto nasza Towarzystwo Włodarczykowi odpowiedź:

Szczegółów z Waszego życiorysu nie mamy potrzeby podawać. Te dwa szczegóły, jakie w sprawie — o którą pytałeś — są rzeczywiście potrzebne, znamy już z Waszego listu. Mamy tu na myśli Wasze pragnienie uczestniczenia w VI Festiwalu, gotowość osiągnięcia tego celu własnym wysiłkiem, własną pracą. Właśnie o nie więcej w poruszonej przez Was sprawie nie chodzi. Mało to, gdyby nie było pewne „ale“, można by śmiało twierdzić, że już w samych Waszym liście zawarte jest odpowiedź na postawione pytanie. To „ale“ — to Wasza prośba do Zarządu Głównego ZMP o przydzielenie Wam przedfestiwalowego zadania. Zanim jednak do niej powrócimy, po-

myśmy krótko o samym Festiwalu moskiewskim. Trudno jest w tej chwili dokładnie przewidzieć, w jakiej się on będzie odbywał, sytuacji międzynarodowej, przecież to jeszcze całe dwa lata. Wszystkie jednak — jak to się mówi — znaki na niebie i na ziemi wskazują, że będzie mu towarzyszyło dalsze odprężenie w stosunkach między rządami, że VI Festiwal będzie się odbywał w warunkach dalszego utrwalania pokoju, dalszego zacieśniania przyjaźni i współpracy między narodami. Hasła przyszłego Festiwalu będą, jak przypuszczamy, w zasadzie te same: jedność młodzieży świata w walce o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

Nasuwają się więc nieco inne sformułowania pytania, jakie postawiłcie w swoim liście: co powinien robić już dziś młody Polak, który pragnie zasilić sobie na uczestniczenie w światowym zgromadzeniu młodzieży, odbywającym się pod takimi właśnie hasłami? Najprostsza, wydaje się, odpowiedź brzmi: od dziś, swoim codziennym zachowaniem, swoją codzienną pracą walczyć o pokój i przyjaźń między narodami.

stając hektarów leżącej odległości, którą on, Rudzki i jego pionierska brygada zmusiła, by rozdzielić ich. W czasie międzynarodowego spotkania młodych górników zabrali, między innymi, głos Kazik Gajewski, latowacz z kopalni „Guttwald“. Opowiadał o tym, jak szukał trudnej i ważnej pracy zgłosił się do zakładu pionierskiego na węgiel, jak pokonując nieludnie trudną i onanową (takimi słzki górnicy), młot i nadpięto wyciskał węgiel, który on i jego koleżki dali dla państwa, młot, młot, jak ich samorząd DMR-owski dha o przyjemny i pożyteczny wypoczynek młodych górników.

Dziękuję koleżki Iwana Rudzkiego. Kazik Gajewski właśnie ich wybrał swoimi delegatami na Festiwal, dlatego właśnie im powierzył zaszczyt reprezentowania na Festiwalu całej załogi?

Odpowiedź jest również prosta jak w poprzednim wypadku: bo całym swoim zachowaniem się, swoją siłą, swoją pracą, swoim stosunkiem do kolegów — wzbudził ich szacunek i zaufanie. Bo widzieli w nich ludzi, którzy na codzień wlewały hasła Festiwalu w życie.

Czyż w tym celu jednak, drogi Towarzystwo Włodarczyk, potrzebne są jakies specjalne zadania, które postawiłby przed Wami Zarząd Główny ZMP?

SADZIMY, że nie wystarczy nam na to o-publikowania Waszego listu: kierowaliśmy się przekonaniem, że zawarte w nim pytanie nurtuje również wielu innych naszych Czytelników. Sadzimy też, że w następnym liście napiszecie do nas, jakie są i wybrałście sobie zadania i jak zaczęliście je wykonywać.

Z całego serca życzymy Wam w tym powołaniu i gorąco podziwiamy.

REDAKCJA



**P**OZA nim jest już czwarta rocznica ślubu. Cztery lata to okres w życiu nie tak długi, ale gdy się przemyśli, dopiero dwudziestka, to jednak takie cztery lata wiele znaczą. Tak jest u Staszki i Ewy.

Jeśli sięgnąć do czasu ich narzeczeństwa, trudno dopatrzyć się tego, co pod tym pojęciem przekazała nam mieszczańska i nie tylko mieszczańska tradycja. Nie było ani formalnych oświadczeń ani pierścionków, ani uroczystych układów z rodzicami, ani mierzonego długimi miesiącami, czy latami okresu „wzajemnych prób”. Poznali się listownie przy pomocy brata Ewy, który był kolegą Staszki. Wymiana korespondencji trwała zaledwie kilka miesięcy. A kiedy Staszka skończyła w Poznaniu Zasadniczą Szkołę Metalową, postanowiła przenieść się do Włocławka. Po kilku dniach osobistej znajomości Ewa i Staszka złożyli w Urzędzie Stanu Cywilnego swe prośby na akcie zawarcia związku małżeńskiego. Ewa miała wówczas lat 18, Staszka 19.

**L**ATA między tamtą chwilą a dniem dzisiejszym, mało było podobne do dzisiejszych, czy młodzieńczych marzeń. Przyniosły chyba więcej trosk i kłopotów niż radości. Nie takie to proste, ze swobodnego chłopaka stać się człowiekiem utrzymującym dom. Ani też dla młodej dziewczyny zostać nagłe go-

spodynią i organizatorką tego, co zwymyśla „domowym ogniskiem”. I trudno powiedzieć, czy przeważyła — troška, czy radość — gdy pochylił się nad łóżeczkiem młodego Bolesia.

**Z**AMIESZKALI u rodziców Ewy. Staszka pracowała w „Ejajanie”, początkowo w swoim zawodzie formierza, później w innych Zakładach. Rodzina ta zaczęła żyć w wąskim świątku ciastnych pojęć, przesądów, przyzwyczajeni, nalegała nie-raz na konieczność ślubu ko-

ścielnego. Nalegania te miały do pewnego czasu charakter zyczeń; później zaczęły pojawiać się już kategoryczne żądania. Później, to znaczy właściwie wtedy, gdy Ewa i Staszka wyprowadzili się do własnego mieszkania i przestali dzielić się żarobkami. Czy zbieżność tych faktów jest przypadkowa?

Matka Ewy w swych żądaniach jest ostra i nieugięta. Gotowa pójść na rozbiór rodziny, na zabranie dziecku ojca. I w tym kierunku wywiera mocny nacisk na córkę, na każdym kroku podważa jej zaufanie do męża. Nieludzkie — prawda?

Staszka od kilku lat jest zdecydowanie niewierząca. Powiedział zresztą o tym o twarcie rodzicom Ewy, jeszcze przed ślubem. Ewa natomiast nie rozstała się z „wiarą w ojców”, a właściwie matkę. A mimo to mogli przecież znaleźć ze Staszkiem wspólny język. Dlaczego więc dziś, po czterech latach, coraz częściej w rozmowach pada słowo „rozwód”?

**S**PRAWA Ewy i Staszki. Jak i wszystkie osobiste sprawy, jest bardzo indywidualna, nie podlegająca żadnym szablonom i schematom. Można jednak niektóre jej

WIEDY dwoje młodych ludzi spotkać się ze sobą i dyskutować, prawie zawsze zadowolonych z siebie. Inny pogląd na to, czy owa sprawa. Tym bardziej, gdy ci ludzie porzucią ze sobą razem w życiu codziennym, przez lata całe. Okazy do spórów, konfliktów jest wtedy nieporównanie więcej, mogą one ostrzeżać i grozić niełatwymi konsekwencjami. Co w pewnym stopniu zabezpiecza przed tymi konsekwencjami? Wzajemny szacunek, u którego podstaw leży przeświadczenie, że tak jest jak i drugie, ma prawo

który wie z grubsza co chce w życiu osiągnąć. Jest do-tych, którzy życiowo wy-robiony i dalej posunął się w rozwoju swojej świadomości, może i powinien Ewie wiele pomóc w znalezieniu słusznej drogi życiowej i w zrozumieniu, jego poglądów. Osiągnięto jednak tylko drogę cierpienia, wyjaśniania, serdeczności, troski o jej troski, a nie jak dotychczas „przeglądaniem”. Złoty-zy, uwagami, zobowiązaniem.

**G**ROŻNE jest u Ewy to, że nie posiada własnego ideału życia, nie widzi wyraźnego celu. A znając tylko życie swojej matki, chce je wiernie kopiować. Życia natomiast kopiować nie można, to nie kalkomania. Matka bowiem wzrastała w innych warunkach, z innymi trudnościami borykała się przy założeniu rodziny, inaczej po-temu odczuwała ją rzeczywistość.

Nie wspominać tu o re-zyzy, oczywiście, bo podstawo-wej — kandydaci na małżon-ków muszą siebie kochać. Bez tego trudno sobie wyobrazić jakąś trwałą więź.

**C**ZY Staszka i Ewa kocha-ły się? — Wydaje się, że tak. Tylko, że hodowane w sercach urazy, zdawczyzna-ja tłumili ich uczucia. I wła-

**„SIWAKI”**  
Można to było nazwać miłośnicą od pierwszego spożycia.  
Nie przestawało więc nie innego, tylko jeść i żuć, co — bo urozumi-CPiA eksponował nie sprzedać. Pociągali. Lubień jest małym mie-ściem, położonym nad du-żym, słynnym jeziorem. Architektura — bynaj-



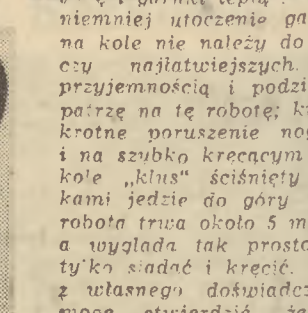
mniej nie zabytowa i zu-pełnie nie piękna. Sztuka ludowa w tych okolicach prawie nie istnieje. Spo-śród zalewu fajansowych piekór i kotków, ciki-nych, oleodrukowych a-riolów — stróżów chro-nytych dzieł nad prze-ściąg, jadłowicie zielo-nych pluszowych kap to czernione róże, malowa-nych „pęczek” lub haf-tycznych jaskół. „Artysty-nie” retuszowanych por-tretów słynnych — spo-śród całej tandety i ohdy za-lewającej Kujawy, praw-dziwą oazą wypchnięcia są „siwaki”.

Proste garnki, dziełki, misy — z najwykleszejsz-ym, w pięknej, szlachet-nej linii, chytne wypalone na „siwy” kolor, zdobione niewymyślnym a pięknym wzorem skrobanym pa-żnokiem, lub rzekiem de-secji na wąskim pasku białego fity, są prawdziwy-mi pięknościami.

Wzburziliśmy w Lubie-niu zdziwienie i lekką pogardę wywołać dwie pa-ki garnków. (Mam wraże-nie, że podejrzewano nas trochę o „handlowe” za-miary...)

Od trzynastu lat, z ojca na syna przechodzi w rodzi-nie Stepowskich tradycja garnarstwa. Obecnie przy kole garnarskim pracują: bracia Józef i Władysław oraz synowie Józefa: Cze-ław i Stanisław.

Nestor rodziny „Józwa” Stepowski liczy sobie obec-nie 73 lata. On jeden pra-cuje przy kole o elektrycz-nym napędzie — nogi od-



Do opiekunów sztuki lu-downej apel: przysyłanie katalogów z wystaw, czy książeczek, w których wspomniano o „siwakach”, to jeszcze nie wszystko. Trzeba troskliwiej zająć się garnarstwem na Kuj-wach — by nie zanikło — i postarać się wskazać obywatela sztuce ludowej tych pięknych i bogatych okolic.

JANINA JASIŃSKA

# Najstarsza brygada młodzieżowa huty im. Lenina

**P**odsumowanie drugiego etapu współzawodnictwa międzybrygadowego, w wydziale głównego mechanika huty im. Lenina, wypadło w dniach najgorętszej pracy, tuż przed V Festiwalem. Chłopcy z brygady młodszej im. Janka Krasickiego szli na lot brygad młodzieżowych z nadzieją, ale i z niepokojem, że mogą utracić używany w pierwszym etapie „prezenter”. Wprawdzie wyniki były niezłe, ale przeciętne wśród 23 brygad uczestniczących we współzawodnictwie, mogła się znaleźć lepsza. Dużo się mówiło o formierzach z Osławki, Żelazki, o kowalach z Kuźni.

— Przed samym złotem — mówi brygadista Stanisław Jasolek — raz jeszcze dokład-nie sprawdziłmy wyniki.

## Z naszych interwencji

### Kto zapłaci?

W kwietniu przyszedł do nas list od tow. Józefa Lyskońskiego z Galińki, pow. Skierniewice. Pisał on o sprawie świadczeń zetemowskiej. W świadomości młodzieży, która długo upominała się o okal, a gdy w końcu otrzymała go, wiele wysiłku włożyła w zagospodarowanie świadczeń.

Wszystko było dobre aż do chwili, gdy w majutku OZIR przyjechał do huty ZMP. I świetlica zaczęła budować domy mieszkalne i chlewnie. Wprawdzie sam fakt budowy nowych domów jest raczej radość, ale ponieważ nie było gdzie ulokować robotników pracujących przy budowie, na tymczasowe mieszkanie oddano kilka świadczeń. Zetemowskiej — choć było im przykro — na-wet specjalnie nie protestowa-ły. Ludzie muszą przecież gdzieś mieszkać. W końcu jednak robotnikom wybudowa-ny barykady świetlice wkro-ty wrocili do swoich gospodar-stw — zetemowskiej. Wro-ciła jednak w opiekany stan-cie, pozostały jedynie przy-świadczenia — niezbyt czyste — ślasy. Z pięknych dekoracji i sprzętu ani śladu.

Zetemowskiej rolni wszyst-ko, aby otrzymać swój sprzęt. Zginął jednak jak przysio-łowa iga w siostrz siana. Trafiono wprawdzie na ślad huków, które po prostu za-razem sobie liczą. Samozono-wość z Rawy Mazowieckiej — zresztą nawet nie specja-licz, tego nie wypiecal — nie-lik nie pozwolił im w ode-braniu własności świadczeń.

Wychodziło na nasze. Zobowia-załyśmy się wykonywać prze-ciętnie 170 procent normy mie-ściennie — średnia od poprzed-niego zlotu sięgała 190. Zobo-wiązaliśmy się pracować bez usterek — nie było ani jednej usterki. Mielismy zaoszczędzić na materiale 40 000 zł — za-oszczędziliśmy 45 000. W ogóle na oko wszystko grało, ale za-wsze...

— E tam, ważne, że propo-zyce zostały przy nas. Ja od razu wiedziałem — Władysław Ku-rylo, członek brygady i jedno-ześnie przewodniczący organi-zaacji zetemowskiej w Wars-żach Konstrukcji Stalowych jest optymistą. — Inaczej prze-cież być nie mogło. Wykonał nasz zakład Sześcioletkę na pół roku przed terminem, czy-niej. Pracujemy według inicja-tywy Kłaji, czy nie? A w ogóle nasza brygada jest najstarszą młodzieżową brygadą w hucie im. Lenina. Co drupi chłopak przedtem przy guzdarce.

To co o swojej brygadzie mówi Władysław Kurylo, to nie przechwałki. Brygada mon-żowa im. Janka Krasickiego powstała jeszcze w grudniu 1950 roku razem z uruchomie-niem WKS, pierwszego w hucie zakładu produkcyjnego. Ma już za sobą sławną historię. Od początku aż po dzień dzisie-jszy zalicza się do najlepszych brygad produkcyjnych huty. Była też ona szkołą kadr. Wiele chłopców, którzy zaczęli pracę w brygadzie, jest dzisiaj przedownikami pracy na róż-nych wydziałach huty, wielu wyrosło w niej aktywistów zetemowskich, a sam brygadista Stanisław Jasolek został wybrany radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie.

— W roku 1953 — opowiada Władysław — we współzawod-nictwie o tytuł najlepszej bry-żady trzykrotnie braliśmy pro-ponować, aż ureszcie przesyła-ła nam własność. Już wtedy próbowaliśmy wprowadzić no-woczesne metody pracy w bry-żadzie, metodę Zandarowej, sy-tem Kopira, składający. Ale prawdziwa robota zaczęła się, kiedy w lipcu 1954 r. postanowi-łmy wraz z innymi brygadami WKS podjąć inicjatywę Franciszka Kłaji.

lepszej jakości. Prowadziliśmy załamy się wykonywać prze-ciętnie 170 procent normy mie-ściennie — średnia od poprzed-niego zlotu sięgała 190. Zobo-wiązaliśmy się pracować bez usterek — nie było ani jednej usterki. Mielismy zaoszczędzić na materiale 40 000 zł — za-oszczędziliśmy 45 000. W ogóle na oko wszystko grało, ale za-wsze...

Na przykład zmniejszył tempo-ry, który by zarobił mniej niż 1200 zł w miesiącu. Natomiast takich, którzy zarabiali znacz-nie więcej, jest spora ilość.

No, a w ogóle uważamy, że i na następnym zlocie brygada utrzyma propozycje.

Wcale nie tak łatwo było przekonać kolegów o tym, że metoda ta da się u nas całko-wnie zastosować. Różni utpi-łali czy da się tyle oszczędzić materiału. Gadaniem dużo w takich wypadkach nie da się zrobić. Zaczęliśmy przekony-wać na przykładach. Zaraz w pierwszym miesiącu oszczędzania i dalej już poszło. W ostatnim kwartale 1954 roku byliśmy na pierwszym miejscu w wars-żach. Oprócz Jasiołki i mnie byli jeszcze Mrózek, Ha-razas, Grzyb, Nowak. Wtedy też zaczął się okres racjonaliz-atorstwa.

Widok na Stare Miasto od strony Pragi. W kółku: grupa warszawiaków przy pracach po-razdkowych w Parku Kultury na Powiślu.

## OTYM

### Najczulsze aparaty

Tak czułych aparatów, jak em-isy niektórych zwierząt, nie potra-łibyśmy wyprodukować w na-łepiej wyposażonych instytutach ba-łauwicz i laboratoryjnych.

Na przykład zmniejszył tempo-ry, który by zarobił mniej niż 1200 zł w miesiącu. Natomiast takich, którzy zarabiali znacz-nie więcej, jest spora ilość.

Na skutek tego każde podnie-śnięcie się temperatury wody w akwa-rium, ryby zaczęły uważać jak-żaprośzenie do jedzenia i groma-ziły się tłumnie w miejscu gdzie je karmiono.

Prof. Bułt zmniejszał stopniowo temperaturę dolewanej wody i stwierdził, że niektóre gatunki ryb wyczuwały zmianę tempera-tyury o 0.002 stopnia Celsjusza. Wy-

## MIESIĄC BUDOWY WARSZAWY TRWA...



Widok na Stare Miasto od strony Pragi. W kółku: grupa warszawiaków przy pracach po-razdkowych w Parku Kultury na Powiślu.

## OTYM

### Warto wiedzieć

dawał się to może nieprzodpo-dobne, ale wiele doświadczono po-sterdzono ten fakt.

Ryby mają również niesłychanie czuły zmysł cisnienia. Zmyst ten mieści się w specjalnych komór-kach umieszczonych rzędem po ho-łkach ryb. Wyczuwających naj-niższe nawet zmiany cisnienia. Dzięki tym komórkom ryby mogą nawet „wyczuwać” przesyłki na swej drodze.

„Wyczuwać” na swej drodze przesyłki mogą również ptaki. Orły widzą nie tylko światło, ale i ciem-ność. Widzą one serie krótkich pisków. Drgania dźwiękowe odbi-jały się od otaczających przedmio-ty i wracały do nietopierza, który je takie sprytnie dostosowywał do tego celu uszami.

## OTYM

### Warto wiedzieć

dawał się to może nieprzodpo-dobne, ale wiele doświadczono po-sterdzono ten fakt.

Ryby mają również niesłychanie czuły zmysł cisnienia. Zmyst ten mieści się w specjalnych komór-kach umieszczonych rzędem po ho-łkach ryb. Wyczuwających naj-niższe nawet zmiany cisnienia. Dzięki tym komórkom ryby mogą nawet „wyczuwać” przesyłki na swej drodze.

„Wyczuwać” na swej drodze przesyłki mogą również ptaki. Orły widzą nie tylko światło, ale i ciem-ność. Widzą one serie krótkich pisków. Drgania dźwiękowe odbi-jały się od otaczających przedmio-ty i wracały do nietopierza, który je takie sprytnie dostosowywał do tego celu uszami.

## Na pokładzie „Kilińskiego”

(Dokończenie ze str. 1)

dlugotrwałego oddalenia od kraju nie łatwo ją było prowadzić. Tym bardziej że Wydział Polityczny PŁO nie zatwierdził planu re-żymu nadzianie materiału sta-łenlowych i propagandowych.

Mimo to praca wychowawcza przyniosła wyniki. Jej rezul-tyt — to okrzepnięcie organiz-acji partyjnej i jej rozbudowa. Najlepsi spośród bezpartyj-nych, przewodniczący Kola ZMP mi. młynarz Czarniecki, prak-tykant pokładowy zetemowskiej Cwirta i inni, zostali przyjęci na kandydatów bądź członków partii. Rezultat tej pracy — w szeroki rozwój współzawod-nictwa, dzięki któremu „Kiliń-ski” był ostatnio zawsze w czo-łowie naszego fioletu. Również organizacja zetemowska po-waża zaktoryzowała się po okresie początkowej bierności.

Od czasu wybrania nowego za-razdu Kola ZMP zaczęła pla-nować nowo pracować. Agitatorzy utrzymywali na bieżąco zadania, wydawano gazetki ściene. Niewątpliwie doświadczeń z tego rejsu bardzo przydały się członkom organizacji młodzie-żowej, podobnie jak i całej za-łodze.

Wiele ciekawych rzeczy mogła-ły się jeszcze dowiedzieć od sym-patyzujących marynarzy z „Kiliń-skiego”. Pora jednak kończyć rozmowę.

Zegnam się życząc swoim ro-żomcom przyjemnego wypoczyn-ku w gronie ich rodzin oraz wy-kerzystania trudnych, lecz wy-czułych doświadczeń, ostatniego rejsu w przyszłej pracy zawodo-wej i społecznej.

Z. WOJNOWSKI



# Kongres Brytyjskich Zw. Zaw. rozpoczął obrady

Jugosłowiańska delegacja gospodarcza wróciła z ZSRR do Belgradu

BELGRAD. — 4 km. powróciła z Moskwy do Belgradu Jugosłowiańska delegacja gospodarcza z wiceprzewodniczącym Związku Radzieckiego, Radosławem S. Vukmanowiczem-Tempo na czele.

15-17 września Zjazd pisarzy Jugosławii

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Belgradu, że pisarze Jugosławii przyjeżdżają do kolejnego IV zjazdu, który odbędzie się w dniach od 15 do 17 września w miejscowości Ochrida.

## W bliskiej przyszłości Za kogo giną ludzie na Malajach?

W Londynie podano ostatnie dane o wojnie w Malajach. Według danych z 15 września, w tym wojnie zginęło 120 000 ludzi, w tym 100 000 Malajów.

## Sprawa podwyżki płac • ruch strajkowy • kwestia międzynarodowej jedności związkowej

LONDYN. W Southport rozpoczął się w poniedziałek 57 doroczny Kongres Brytyjskich Związków Zawodowych (TUC). Bierz w nim udział 931 delegatów reprezentujących 183 związki zawodowe, które zrzeszają 8.106.958 członków.

Obrady Kongresu zgalił przewodniczący Rady Generalnej TUC, Geddes. Następnie Kongres przystąpił do omówienia sprawozdania Rady.

Rada Generalna wyraża „poważne zaniepokojenie” z powodu polityki gospodarczej rządu angielskiego. Mimo wielokrotnych ostrzeżeń związków zawodowych — głosi sprawozdanie — rząd nie opracował skutecznego planu zwiększenia inwestycji w przemyśle, który przyczyniłby się do ożywienia i podniesienia produkcji. Dopuścił on natomiast do zwiększenia zysków i wzrostu dywidendy. Rada Generalna „jest zaniepokojona tym, że rząd nie czyni wszystkiego, co od niego zależy, aby stworzyć przemysłowi angielskiemu najbardziej sprzyjające warunki dla przeciwdziałania się rosnącej konkurencji na rynkach eksportowych”.

Część sprawozdania poświęcona sytuacji materialnej mas pracujących i ich walce o swe prawa ujawnia zamiary Rady Generalnej poddać swej kontroli prawa robotników do strajków organizowanych dla poparcia żądań podwyżki płac i poprawy warunków pracy.

## Oddziały francuskie wszczęły akcje pacyfikacyjną w Maroku

PARIZ. Jak wynika z doniesień prasy francuskiej, silne oddziały wojska i żandarmerii wspierane przez czolg i lotnictwo rozpoczęły „akcje pacyfikacyjną” w rejonie Oued-Zem w Maroku.

Zołnierze Legii Cudzoziemskiej i oddziały skoczności spadaczkowej przeprowadzają (głównie wśród Marokanów) akcje, których celem jest nakłonić do powrotu do domów i do pracy. W tym celu oddziały francuskie wszczęły akcje pacyfikacyjną w Maroku.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.

Wojna w Maroku rozpoczęła się w 1956 roku, gdy na Malaję wdarli się Japonczycy. Lud malajski domagał się broni, by stawić opór walce z rządem. Anglii jednak, bojąc się wojny, odmówił dostarczenia broni.



W dalszym ciągu w Algierze trwają krwawe walki między wojskami francuskimi i powstającymi. Na zdjęciu: patrol francuski w twierdzy El Kantar. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP



W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

W japońskim mieście Sunakawa odbył się wiec protestacyjny ludności przeciwko rozszerzaniu amerykańskiej lotnictwa w Japonii pod miastem Tachikawa. Foto CAP

# ANTARKTYDA — ląd, który czeka na ludzi odważnych

Wokół Bieguna Południowego rozciąga się ogromny ląd, prawie całkowicie pokryty wiecznymi śniegami i lodami. Jego olbrzymie, puste, zdawałoby się bez śladu życia obszary zajmują przestrzeń półtora raza większą od Europy. Pierwsze co się nasuwa na myśl, gdy mówimy o terenach podbiegunowych — to zimno, straszliwe, zabójcze zimno. W najzimniejszych miesiącach — w lipcu i sierpniu — rzece w temperaturze opada do 60 stopni poniżej zera. A latem, które tu przypada w grudniu i styczniu, termometr wskazuje nierzadko 0 stopni. Całymi tygodniami i miesiącami z niesłychaną siłą dmą tu wiatry, pędząc przed sobą tumany drobnego, śnieżnego pyłu. Widokiem zamydlonym jest stale śnieżnym kurzem. Blade, przesłonięte mgłą i zamiecią słońce świeci zaledwie parę godzin dziennie.

A jednak ludzie nie ulegli się dotądca tego groźnego i niegościnnego lądu. Początkowo trwał zawzięty spór: czy w okole Bieguna Południowego znajduje się jakiś ląd. Tym właśnie nieznanym i niezbadanym terenem, położonym wokół Bieguna Południowego, nadano — od łacińskiego słowa „antarkticus” — południe — nazwę: Antarktyda.

Istnieje czy nie istnieje? Pytanie to szczególnie nagłało znanego podróżnika angielskiego, Jamesa Cooka. Sposób na rozwiązanie tej zagadki był oczywiście tylko jeden: popłynąć w kierunku Bieguna Południowego.

Przez trzy lata, od 1772 do 1775 roku, zmagał się Cook z lodami, zimą i głodem, ale do Antarktydy nie dotarł. Po powrocie stwierdził, że wokół Bieguna Południowego nie ma żadnego lądu. Relacja Cooka ostatecznie tak skłoniła, że na przelocie pol wieku zaprzestano poszukiwań w tej części świata.

Zwyczajowo jednak odwieczne dążenie człowieka do poznania całej prawdy o planecie, na której żyje. O to dwa podroźnicy rosyjscy, Bellinghousen i Lazarew, wysławiali i wykpiwali, na przekór panującemu opinii, przekonaniu, że Cook miał rację, wyruszył na dwóch okrętach — „Wostok” i „Mirnyj” — w kierunku Bieguna Południowego. W styczniu 1821 roku rosyjscy badacze dotarli do brzegów Antarktydy.

Ludzie otrzymali wreszcie odpowiedź na pytanie: czy Antarktyda istnieje? Nazajutrz po dokonaniu przez rosyjskich badaczy odkryciu posypały się dalsze pytania: czy rusza tam jakieś rośliny, czy żyją tam zwierzęta? A może skorupa wiecznych lodów kryje jakieś skarby? Nowe tajemnice, nowe zagadki, nowe zadania postawili przed sobą ludzie.

Belgijscy, niemieccy, angielscy, szwedzcy, francuscy i polscy badacze ruszyli na nowy ląd — na zbadań Antarktydy. Odkryli, że żyją tu albatrosy, pingwiny, fok, słonie morskie i największe zwierzęta wód obławianych Antarktydy — wieloryby. Dziś flotyle wielorybiczne rocznie zdobywają tu milion beczek tranu. Ważne słone dale jednak dostateczną ilość życiodajnego ciepła, by mogły tu rosnąć rozmaite rośliny, by imiennie poroży obrastały skaliste szczyty gór.

Polscy uczeni, Antoni Dobrowolski, jeden z uczestników wyprawy zorganizowanej przez rząd belgijski na pokładzie statku „Belgica”, w swym pamiętniku, pod datą 2 marca 1897 r. zapisuje: „Znajdujemy się o 19 stopni od Bieguna. Ufamy, że do lodów. Rozpoczęł się dla nas nowy okres: okres nieuchwytnej pustelni. Rozpoczęła z nami walka o życie. Zaczęliśmy budować namioty, abyśmy mogli przetrwać. Zaczęliśmy szukać wody. Zaczęliśmy szukać jedzenia. Zaczęliśmy szukać ciepła. Zaczęliśmy szukać nadziei. Zaczęliśmy szukać życia. Zaczęliśmy szukać Antarktydy.”

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

## Warunkiem owocnych rokowań ze Wschodem jest zmiana stosunku NRF wobec NATO

— píše pułkownik von Bonin

BERLIN. Zachodnio - niemiecki dziennik „Rheinisch-Westfälische Rundschau” opublikował w sobotę artykuł o współpracy niemieckiej z NATO. W dalszym ciągu artykułu Bonin stwierdza, że kompromisem byłoby utworzenie zjednoczonego, neutralnego państwa niemieckiego, posiadającego ograniczone siły zbrojne, któreby wielokrotnie przekroczyłyby odpowiedzialność gwarancji. Wskazując, że zjednoczenie Niemiec na bazie neutralizacji nie jest sprawą łatwą, Bonin píše, że propozycja taka dążyłaby jednak nadzieję rozwiązania najwzajemniejszych problemów państwa niemieckiego. Autor artykułu podkreśla dalej, że warunkiem owocnych rokowań ze Wschodem jest zmiana stosunku Niemieckiej Republiki Federalnej wobec NATO, o czym Adenauer powinien przekonać mocarstwa zachodnie.

BERLIN. Przewodniczący Niemieckiej Partii Socjal-demokratycznej (SPD) Ollenhauer oświadczył 4 bm., że podróż Adenauera do Moskwy stanowi wielką szansę „wyjścia ze stanu zamrożenia i uszczelnienia w sprawach zjednoczenia Niemiec”.

„Ostrzegaliśmy, iż nie należy zaakceptować układów paryskich przed rokowaniami ze Związkiem Radzieckim. Teraz stało się jasne, że przyjęcie tych układów było fatalnym błędem polityki niemieckiej. Jesteśmy za tym, by kanclerz federalny udał się do Moskwy i mamy nadzieję, że nie stanie się tam nic takiego, co utrudniłoby podział Niemiec” — powiedział Ollenhauer.

Przewodniczący SPD podkreślił, że „zjednoczenie Niemiec nie będzie możliwe dopóty, dopóki Republika Federalna stanowić będzie część zachodniego systemu obronnego”.

„Ostrzegaliśmy, iż nie należy zaakceptować układów paryskich przed rokowaniami ze Związkiem Radzieckim. Teraz stało się jasne, że przyjęcie tych układów było fatalnym błędem polityki niemieckiej. Jesteśmy za tym, by kanclerz federalny udał się do Moskwy i mamy nadzieję, że nie stanie się tam nic takiego, co utrudniłoby podział Niemiec” — powiedział Ollenhauer.

Przewodniczący SPD podkreślił, że „zjednoczenie Niemiec nie będzie możliwe dopóty, dopóki Republika Federalna stanowić będzie część zachodniego systemu obronnego”.

„Ostrzegaliśmy, iż nie należy zaakceptować układów paryskich przed rokowaniami ze Związkiem Radzieckim. Teraz stało się jasne, że przyjęcie tych układów było fatalnym błędem polityki niemieckiej. Jesteśmy za tym, by kanclerz federalny udał się do Moskwy i mamy nadzieję, że nie stanie się tam nic takiego, co utrudniłoby podział Niemiec” — powiedział Ollenhauer.

Przewodniczący SPD podkreślił, że „zjednoczenie Niemiec nie będzie możliwe dopóty, dopóki Republika Federalna stanowić będzie część zachodniego systemu obronnego”.

„Ostrzegaliśmy, iż nie należy zaakceptować układów paryskich przed rokowaniami ze Związkiem Radzieckim. Teraz stało się jasne, że przyjęcie tych układów było fatalnym błędem polityki niemieckiej. Jesteśmy za tym, by kanclerz federalny udał się do Moskwy i mamy nadzieję, że nie stanie się tam nic takiego, co utrudniłoby podział Niemiec” — powiedział Ollenhauer.

Przewodniczący SPD podkreślił, że „zjednoczenie Niemiec nie będzie możliwe dopóty, dopóki Republika Federalna stanowić będzie część zachodniego systemu obronnego”.

„Ostrzegaliśmy, iż nie należy zaakceptować układów paryskich przed rokowaniami ze Związkiem Radzieckim. Teraz stało się jasne, że przyjęcie tych układów było fatalnym błędem polityki niemieckiej. Jesteśmy za tym, by kanclerz federalny udał się do Moskwy i mamy nadzieję, że nie stanie się tam nic takiego, co utrudniłoby podział Niemiec” — powiedział Ollenhauer.

Przewodniczący SPD podkreślił, że „zjednoczenie Niemiec nie będzie możliwe dopóty, dopóki Republika Federalna stanowić będzie część zachodniego systemu obronnego”.

„Ostrzegaliśmy, iż nie należy zaakceptować układów paryskich przed rokowaniami ze Związkiem Radzieckim. Teraz stało się jasne, że przyjęcie tych układów było fatalnym błędem polityki niemieckiej. Jesteśmy za tym, by kanclerz federalny udał się do Moskwy i mamy nadzieję, że nie stanie się tam nic takiego, co utrudniłoby podział Niemiec” — powiedział Ollenhauer.

## Pierwsze transakcje na Targach Lipskich

BERLIN. W dniach Targów, które otwarte zostały w niedzielę, Lipsk stał się chyba najruchliwszym miastem Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.

W pierwszym dniu Targów zawartych zostało ponad 20 umów handlowych między przedstawicielami krajów Wschodu i Zachodu. Finlandia, Japonia i Jugosławia zapewniły swój udział w Targach Wiosennych w 1956 r. W niedzielę Targi zwiędziło około 2 tys. gości z zagranicy. Tak więc Targi Lipskie kontynuują swoje chlubne tradycje, które liczą około 800 lat.



